

OMIKRON

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 41 W KRAKOWIE

NR 1(2)2025 PATRON JAN KOCHANOWSKI



Okładka: Kasia Godzik, klasa 1A

Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy!

W wasze ręce trafia właśnie drugi numer gazetki szkolnej. Poprzedni, zarazem pierwszy numer, ukazał się wraz z końcem października 2024 roku.

Tym numerem witamy wiosnę. Stała się już ona widoczna za naszymi oknami. Robi się zielono, a temperatury zdecydowanie wyższe. Tu i ówdzie od samego rana słychać ptasie śpiewy. Niedługo Wielkanoc.

Z tego powodu ważnym tematem drugiego numeru jest wiosna i wszelkie jej przejawy. Postanowiliśmy przyrzeć się tej niezwyklej porze roku oczami poetów i znanych muzycznych wykonawców związanych z Krakowem. Niejeden spośród grona zacnych twórców polskiej kultury posiada w swoim repertuarze utwór lub utwory poświęcone wiosnie właśnie. Są to dzieła niezwykle. Poeci bardzo często widzą wiosnę jako osobę z krwi i kości. A przynajmniej świadczy o tym język, jakiego używają do opisywania tego zjawiska.

Oprócz tematów z życia naszej szkoły możemy się poszczycić zacnym kąciem literackim i plastycznym. Publikujemy w nim trzy opowiadania oraz jedną recenzję książki.

Niniejszym zachęcamy Was do pogłębionej lektury drugiego numeru Naszej – Waszej gazetki.

Zespół Redakcyjny „Omikron”

„Wiosna, ach to ty”

21 marca rozpoczęła się kalendarzowa wiosna. Warto zwrócić uwagę, iż astronomiczna wiosna w tym roku zbudziła się we czwartek 20 marca o godz. 10.01. Data ta nie jest przypadkowa, ma bowiem związek z ruchem Słońca w przestrzeni kosmicznej. Wiosna astronomiczna zaczyna się w momencie równonocy wiosennej i trwa do przesilenia letniego — najdłuższego dnia w roku. Kalendarzowa wiosna nie zawsze musi pokrywać się z datą rozpoczęcia astronomicznej wiosny. Najczęściej jednak za pierwszy dzień każdej pory roku uważa się datę kalendarzową.

Wiosna jest wyrazem ogólnosłowiańskim i prasłowiańskim. To znaczy, że występuje w podobnej postaci na obszarze całej Słowiańszczyzny. Był już używany w pierwszych wiekach naszej ery, a być może nawet wcześniej. Dawniej oznaczał nie tylko porę roku pomiędzy zimą a latem, lecz także rok życia młodej osoby. Liczyło się przede wszystkim to, ile ktoś ma wiosen. Również z tego powodu, że w naszym umiarkowanym klimacie ludzie najczęściej rodzili się na wiosnę. [za: *Słownik Języka Polskiego* PWN]

Przyjrzyjmy się teraz, jak pięknie na temat wiosny wypowiadają się rodzimi artyści. Najpierw ci umuzykalnieni, związani z Krakowem, a potem mistrzowie słowa, czyli poeci.

Marek Grechuta, słynny krakowski pieśniarz, w piosence pt. „Wiosna, ach to ty” z 1987 roku śpiewał, nadając tej szczególnie ważnej dla nas wszystkich porze roku cechy ludzkie:

*Dzisiaj rano niespodzianie zapukała do mych drzwi
Wcześniej niż oczekiwałem przyszły te cieplejsze dni
Zdjąłem z niej zmoknięte palto, posadziłem vis a vis
Zapachniało, zajaśniało wiosna, ach to ty
Wiosna, wiosna, wiosna, ach to ty*

Skaldowie, zespół muzyczny braci Zielińskich, z kolei w swoim wielkim przeboju z końca lat 70. XX wieku opisał wiosnę jako tę, która niesie z sobą radość i odmłodzenie:

*Wiosna - cieplejszy wieje wiatr,
Wiosna - znów nam ubyło lat,
Wiosna, wiosna w koło, rozkwitły bzy.
Śpiewa skowronek nad nami,
Drzewa strzeliły pąkami,
Wszystko kwitnie w koło, i ja, i Ty.*

Natomiast kolejny słynny krakowski bard **Grzegorz Turnau** w piosence skierowanej do młodszego odbiorcy dynamizuje opis wiosny poprzez nagromadzenie czasowników i wyrazów dźwiękonaśladowczych:

*Ach motylki już fruwią
Dni wiosenne przybywają
Rybki w stawie się pluskają [...]
Turkaweczka w lesie grucha
Brzęczy pszczołka
Bzyka mucha [...]
Wystrzeliły kwiatów pąki
Ćwirlą pliszki i skowronki
Wiosna dzwoni w leśne dzwonki
Din, din, din, din*



Teraz przyjrzyjmy się temu, jak wiosnę widzą poeci.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1891 – 1945) w wierszu „Babcia na wiosnę” mnoży poetyckie metafory, układając je w bogate i wyszukane obrazy poetyckie. Zaś sama rodząca się do życia wiosenna przyroda przypomina **niemalże salon jubilerski**:

Niebo włożyło turban obłoczny z jaskółką,
Jabłonie stoją w wielkich kapeluszach z kwiatów
Szeptania-pogłaskania lecą z pyłem kwiatów [...]
Lipy stroją się w jedwab zielony i nowy,
Jak biżuteria szczęścia płoną sznury kwiatów.

Antoni Kucharczyk, słynny poeta ludowy (1874 – 1944) w utworze lirycznym pt. „Wiosna” utożsamia ją z poczuciem szczęścia, jasnością, blaskiem i młodością:

Po smutnej zimie, przyszła nam wiosna,
Młoda, rozkoszna, błoga, radosna,
W całym swym blasku i majestacie,
W swojej nadobnej, zielonej szacie.
W promieniach słońca powietrze drżące,
Wonią, czystością, rozkoszą tchnące,
Wszystko się cieszy w tej lubej wiosnie,
I już nie smutno, jakoś radośnie.
Jak biżuteria szczęścia płoną sznury kwiatów [...]



Wiosna z gruntu radosna

Małgorzata Strzałkowska (ur.1955) w pięknym wierszu pt. „Wiosna” wyposaża ją w cechy nimfy, rusalki i dobrego duszka, która gdy tylko przybyła, ma pełne ręce roboty:

Przyszła wiosna cichuteńko,
 Przyszła wiosna na paluszkach
 I na wierzbie, wśród gałęzi
 Zatańczyła w żółtych puszkach.
 Zdjęła z jezior tafle lodu,
 Pościagała z róż chochoły
 Dała drzewom świeżą zielen,
 Obudziła w ulach pszczoły [...]



Na koniec naszych rozważań wczytajmy się w wiersz mistrza poetyckiego słowa - **Juliana Tuwima** (1894 – 1953). W zmysłowym wierszu zatytułowanym „Wiosenne drzewa” podmiot liryczny, zwracając się do czytelnika, proponuje mu zanurzyć się bez reszty w świat odradzającej się właśnie przyrody. Dopiero wtedy, uwolniwszy się uprzednio od brzemienia cywilizacji, możemy wyculić się na każde najmniejsze nawet *drgnienie życia*. **Dopiero wtedy możemy usłyszeć delikatną *melodię natury*:**

Położ dłonie na korze
twardej, szorstkiej jak orzech,
czujesz, jak o tej porze
bije serce w pniu? [...]

Przyłóż ucho do drzewa...
Czy słyszysz, jak w nim śpiewa
rozigrana ulewa,
ten wiosenny deszcz?

Przytul się do gałęzi,
patrz, wiatr chmury rozpędził
i uśmiecha się księżyc
do wesołych drzew.

Tekst: Daniel Prywer, zdjęcia artystów: Wikipedia



Koncert Pachnący Piernikami 2025

Kilkunastu wspaniałych wykonawców, licznie przybyli goście - w tym emerytowani nauczyciele naszej szkoły. Tradycyjnie, jak co roku, spotkali się na niepowtarzalnym koncercie. Koncercie pachnącym piernikami, czyli pięknym Koncercie Kolęd.



Koncert odbył się w dniu 17 stycznia. Zapachniało także pysznymi świątecznymi piernikami. Ich niepowtarzalny aromat towarzyszył nam do późnego wieczora. Za oknem panował już zmrok, gdy się rozpoczął... Na pierwszy świąteczny ogień poszli rodzice występujący w Szkolnej Grupie Teatralnej. Tym razem wcielili się oni w grupę kolędników i zaprezentowali program pt. „Jak kolęda, to kolęda”. Następnie pani Wiesława Kubieniec wraz z panią Anną Gaik uroczyście powitały wszystkich zgromadzonych tego dnia w sali gimnastycznej gości. Wśród nich znalazło się liczne grono emerytowanych nauczycieli Czterdziestki Jedyńki. Byli obecni także absolwenci, rodzice i uczniowie.

Kolejnym gwoździem programu były występy zespołów i solistów, którzy, zgodnie z wieloletnią tradycją naszej szkoły, przedstawili własne niepowtarzalne interpretacje kolęd, pastorałek oraz piosenek o tematyce świątecznej. Klasa 8b zaprezentowała kolędę niemiecką „In der Weihnachtsbäckerei”, zaś klasy siódme „Kling Glöckchen Lasst uns froh”.

Ponadto klasa 8a zaśpiewała piosenkę „Merry Christmas everyone”. W ich gronie znalazła się także schola – złożona między innymi z absolwentek naszej szkoły. Ponadto kolędę zaprezentował zaprzyjaźniony z naszą szkołą zespół Yamaha. Niezwykły koncert tradycyjnie zwieńczył występ nauczycieli, którzy zaśpiewali kolędę „Bóg się rodzi”.

Pomiędzy występami odbywała się loteria. Cieszyła się ona dużym powodzeniem. A ciekawych nagród było całe mnóstwo! W trakcie koncertu można było w sklepiku nabyć

słodki poczęstunek, kawę i herbatę. Pysznych wypieków było co niemiara. Dwoiły i troiły się w oczach. Od smakowitych serników po urodziwe pierniki! Od okazałych szarlotek po pulchne makowce! Amatorów słodkości również nie zabrakło. Każdy jednak cierpliwie odczekał swoje w niemałej przecież kolejce.



Emerytowani nauczyciele naszej szkoły. Występ najmłodszych uczniów.

Na sam koniec Pani Dyrektor podziękowała wszystkim gościom i uczestnikom tegorocznego koncertu. Wszystkim zebranym tego dnia w gmachu naszej szkoły udzieliła się ta szczególna, magiczna wręcz atmosfera wspólnego świętowania. Uśmiechy nie schodziły z twarzy. Wielka szkoda, że to wspaniałe i pełne czaru wydarzenie odbywa się tylko raz do roku!

Kiliana, klasa 4b: Moim zdaniem na koncercie panowała bardzo miła i świąteczna atmosfera. Wypieki rodziców były bardzo smaczne. Śpiewałam wraz z moimi koleżankami z klasy **czwartej A:** Zosią Zdebską, Zosią Kobylecką, Hanią Szewczyk i Iwoną Szulc kolędę pt. „Dzisiaj w Betlejem”.



Dzień otwarty naszej szkoły

Kilkanaście osób odwiedziło naszą szkołę na początku marca br. w związku z dniem otwartym. Na przyszłych uczniów czekały liczne atrakcje takie jak: zajęcia kulinarne, gry matematyczne oraz eksperymenty chemiczne.

Dzień otwarty jest jednym z najważniejszych wydarzeń w naszej szkole. Przy zaangażowaniu wszystkich nauczycieli tego dnia mogliśmy w naszych murach gościć przedszkolaków wraz z rodzicami. Przyszli po to, aby przyjrzeć się z bliska, jak funkcjonuje Czterdziesta Jedyńska.

Spotkanie z rodzicami i dziećmi rozpoczęło się uroczyście w szkolnej sali gimnastycznej. Spotkanie poprowadziła Agata Rybińska Chudzik - dyrektor szkoły oraz Wiesława Kubieniec – wychowawca i nauczyciel klasy 1A.

Szkoła jest miejscem przyjaznym każdemu. Jest miejscem, w którym troszczymy się i opiekujemy każdym dzieckiem. Stwarzamy im dogodne warunki, aby mogły się uczyć i spędzać tu swój czas. Pani dyrektor przedstawiła przyszłym uczniom i ich rodzicom nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej, wychowawców świetlicy, szkolnego pedagoga i psychologa. Zainteresowani mogli także dowiedzieć się, jaki pakiet zajęć i wsparcia dla dzieci proponuje nasza szkoła. Ponadto przedstawiony został harmonogram pracy szkoły, osiągnięcia naszych uczniów, a także pakiet zajęć pozalekcyjnych np. język angielski w ramach projektu Future 4Me, język niemiecki, robotyka, zajęcia taneczne w szkole Wena.

Następnie krótki program artystyczny przedstawili uczniowie klas pierwszych. Zaśpiewali oni i zatańczyli dla gości radosną i pełną optymizmu piosenkę pt. „Rozwiń swoje skrzydła”.



Program artystyczny dla najmłodszych

Jak co roku tematem przewodnim zwiedzania szkoły był papierowy przewodnik według, której najmłodsi mogli spacerować po szkole i odwiedzać kolejne stacje, czyli klasy, aby wykonać w nich przygotowane specjalnie dla nich zadania.

Tutaj najmłodsi mogli liczyć na wsparcie uczniów klas ósmych, którzy ochoczo oprowadzali ich po szkole. W stołówce pod okiem Agnieszki Serafin można było przyrządzić pyszne dania marchewkowe. Amatorów zdrowego jedzenia nie brakowało. Ten zakątek naszej szkoły był oblegany z największą intensywnością do końca imprezy. Wiele ciekawych atrakcji czekało na przedszkolaków w świetlicy szkolnej. Tu oprócz zadań manualnych można było także pośpiewać z opiekunami świetlicy. Ponadto zadania matematyczne, doświadczenia chemiczne oraz robótki ręczne wprawiły w dobry nastrój niejednego maluszka. Na koniec każdy z nich mógł odebrać na stoisku w holu szkoły nagrodę, upominek w postaci książki oraz balonika z logo szkoły.



Zajęcia z roślinkami jadalnymi i niejadalnymi.

Tekst: Daniel Prywer

Zdjęcia: Magdalena Cielas

Wybory do Samorządu Uczniowskiego

Rok szkolny 2024/2025 przyniósł w naszej szkole zmiany organizacyjne dotyczące Samorządu Uczniowskiego. Nowym opiekunem został Krzysztof Minorowicz – nauczyciel wychowania fizycznego i edukacji dla bezpieczeństwa.

W listopadzie zostałem poproszony przez uczniów i przedstawiciela Rady Rodziców o zaopiekowanie się Samorządem Uczniowskim – mówi w rozmowie z nami Krzysztof Minorowicz. No i zaczęło się. Moim pierwszym zadaniem było przeprowadzenie debaty i wyborów na przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego. W sumie zgłosiło się siedmioro kandydatów z klas 5 do 8. Wybory odbyły się we środę 13 listopada, a na wyniki nie trzeba było długo czekać. Każdy obecny w tym dniu uczeń z klas od czwartej do ósmej oddał swój głos. Po ich podliczeniu okazało się, że przewodniczącym został Sebastian Stępień z klasy 7B. Już dzień później przewodniczący wraz z uczniami należącymi do samorządu spotkali się, aby ustalić plany na obecny rok szkolny – dodaje nauczyciel.



Pierwszą dużą akcją była zabawa andrzejkowa. Impreza była bardzo udana. Podczas zabawy uczniowie prowadzili sklepik z napojami i słodyczami. Można było zrobić sobie zdjęcie w fotobudce, a także wziąć udział w wyborach na najlepsze przebranie. Amatorów tego typu wrażeń nie brakowało. Kolejnym ważnym przedsięwzięciem był grudniowy „Orszak Św. Mikołaja”. SU z pomocą Rady Rodziców, która zakupiła „Mikołajowi” prezenty, przemaszerował uroczyście po szkole, zaglądając do każdej z klas lekcyjnych, żeby rozdać wszystkim uczniom

młodszym i starszym słodycze i upominki wylosowane z „magicznego” pudełka. *Samorząd Uczniowski był również zaangażowany w przygotowanie Koncertu Kolęd. Uczniowie i rodzice wsparli też zbiórkę prowadzoną na rzecz Fundacji „Dzikusy Salamandry” opiekującej się poszkodowanymi dzikimi zwierzętami. W lutym SU przeprowadził akcję „poczty walentynkowej”. Cieszyła się ona jak co roku wielkim powodzeniem.*

Tego dnia rzeczywiście w naszej szkole panował istny rwetes. Nie sposób był nie zauważyć biegających po szkole z wypiekami na policzkach uczniów młodszych klas, którzy próbowali ustalić, od kogo tego dnia otrzymali mieniące się odcieniami czerwieni walentynki.

W drugim semestrze przed samorządem kolejne wyzwania i akcje, o których będzie można się dowiedzieć z tablicy informacyjnej samorządu, która znajduje się ... - podsumowuje Krzysztof Minorowicz.

Obecnie w Samorządzie Uczniowskim w naszej szkole działa 20 uczniów z klas 4 – 8.

Wiadomość z ostatniej chwili: Tatiana Bigaj z klasy 8A została nową przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego. Gratulujemy!

Tekst: Daniel Prywer

Początek idei samorządności szkolnej

Początków idei samorządności uczniowskiej możemy doszukiwać już w różnego rodzaju bractwach i organizacjach studenckich, powstających od średniowiecza przy uniwersytetach w całej Europie. Studenci byli jednak ludźmi dorosłymi. Przez stulecia żadne formy samorządności nie pojawiały się na niższych szczeblach edukacji. Dzieci i młodzież postrzegano jako osoby niedojrzałe, niemogące samodzielnie decydować ani o tym, w jaki sposób są uczone, ani o tym, jak funkcjonuje szkoła, do której uczęszczają. Zakładano, że szkoła ma być miejscem, w którym dojrzały, doświadczeni ludzie – nauczyciele przekazują wiedzę, niejako przelewając ją uczniom i tym samym kształtując umysły młodych ludzi. **Dopiero w okresie oświecenia filozof Jean-Jacques Rousseau sformułował myśl, w której edukacja powinna bazować na potrzebach i zainteresowaniach młodego człowieka, a samodzielne doświadczanie i odkrywanie świata jest tak samo ważne lub nawet ważniejsze niż odgórnie narzucony przekaz wiedzy od nauczyciela.** Ten przełom doprowadził do pojawienia się prób zmiany dotychczasowego feudalnego i sztywnego systemu szkolnictwa, w dużej mierze znajdującego się pod wpływem Kościoła.

W 1921 roku w Leiston w Wielkiej Brytanii Alexander Sutherland Neill założył pierwszą szkołę, której głównym założeniem była właśnie samorządność uczniów – szkołę Summerhill. Uczniowie samodzielnie układali swój plan zajęć, wspólnie z nauczycielami decydowali o życiu szkoły oraz ustalali zasady rządzące społecznością. Polska nie była daleko w tyle za światowymi trendami, ponieważ idee samorządności uczniów niemal tak samo radykalne jak w szkole Summerhill rozwijał i wprowadzał w naszym kraju Janusz Korczak. Korczak nie prowadził szkoły, lecz Dom Sierot dla żydowskich sierot w Warszawie w latach 1912–1942. Dom Sierot był społecznością opartą na założeniu równości praw i obowiązków wychowanków i opiekunów. Dodatkowo społeczność Domu Sierot samodzielnie ustanawiała zasady, na podstawie których funkcjonowała – zajmował się tym dziecięcy parlament, a spory rozstrzygał sąd. Było to więc założenie równie nowoczesne i progresywne co szkoła Summerhill; i podobnie jak ta szkoła Dom Sierot funkcjonował z powodzeniem. **Jego istnienie przerwało dopiero śmierć Korczaka wraz z wychowankami w obozie w Treblince w 1942 roku.**

Tekst za: Michał Tragarz, *Samorząd uczniowski*

„Masz nogi, to idź i sobie weź”, czyli klasa 7a i dwa teatry.

„Opowieść wigilijna” to kolejna z pozycji Teatru Współczesnego w Krakowie, którą mogliśmy ostatnio podziwiać. Na dokładkę spora dawka improwizacji na kolejnych już warsztatach teatralnych w zaprzyjaźnionym Teatrze Starym.



Na warsztatach myślimy i słuchamy innych

Pod koniec minionego roku wraz z moją klasą wybraliśmy się na wycieczkę do Teatru Współczesnego w Krakowie na spektakl będący adaptacją „Opowieści wigilijnej” autorstwa Charlesa Dickensa. Podczas spektaklu mieliśmy przyjemność siedzieć w pierwszym rzędzie, więc bardzo dokładnie śledziliśmy akcję przedstawienia.

Bardzo podobała mi się sztuka, gdyż wręcz idealnie odwzorowywała książkę. Gdy pojawił się na scenie duch przyjaciela i wspólnika Scrooge’a ciarki przeszły mi po plecach. W spektaklu pojawiły się także liczne efekty specjalne m.in. duszący dym wydobywający się ze sceny oraz różne niepokojące dźwięki i pogłosy, które dodatkowo potęgowały nastrój grozy i budowały napięcie. Najbardziej zachwyciła mnie **gra aktorska Pawła Brandysa**, który wcielił się w Scrooge’a. Grał on bardzo sugestywnie i ekspresyjnie. Mówił głośno i przekonująco. Kiedy trzeba był szorstki, innym razem poważny albo zabawny. Zdarzało się, że wygłaszał

swoje partie dialogowe, będąc skierowanym do widzów. Dało się poczuć prawdziwą magię teatru! Brandys przedstawił rolę głównego bohatera właśnie tak, jak wyobrażałam go sobie, czytając powieść. Ogólnie rzecz biorąc spektakl bardzo mi się podobał i z czystym sercem mogę go polecić każdemu.

Po spektaklu udaliśmy się do kawiarni, gdzie zjedliśmy przepyszne wypieki i rozgrzaliśmy się gorącymi napojami. Tego dnia było naprawdę zimno.



Na warsztatach wzajemnie się inspirujemy

Gdy nasze brzuchy były już pełne, wówczas udaliśmy się do Teatru Starego na warsztaty teatralne. Tego właśnie dnia były one wyjątkowe! Pod okiem naszego czujnego instruktora pana **Daniela Arbaczewskiego** mieliśmy za zadanie najpierw zapisać „ikoniczne teksty” naszych rodziców, czyli formuły, którymi posługują się **oni** w rozmowach z **nami**.

Następnie wygłaszaliśmy je na zaimprovizowanej scenie w formie monologu, wczuwając się odpowiedni w role naszych rodziców. Kolejno na tej podstawie budowaliśmy dialogi, grając w różnych układach dwójkami rodziców i nas samych. Pojawiały się takie formuły jak: „Odłóż wreszcie ten telefon!”, „Czy ty myślisz, że pieniądze rosną na drzewach?”, „Chodź, porozmawiaj z rodzicami”, „Kiedy w końcu weźmiesz się do nauki?”, „Co tam w szkole?” lub „Masz nogi, to idź i sobie weź”. Zabawy było co nie miara! Niektórzy z nas np. Bartek,

Nina i Martyna wypadli naprawdę przekonująco! Patrząc na nich, odnosiło się wrażenie, że bacznie obserwują zachowanie dorosłych. Oj, będą z nich w przyszłości rodzice!

Osobiście uważam, że to ćwiczenie było bardzo rozwijające. Dzięki niemu mogliśmy poczuć się jak prawdziwi aktorzy. Wczuć się w rolę, wygłosić na głos przygotowany tekst, wykonać prawdziwie teatralne gesty. Poczuć atmosferę prawdziwego, nieskrepowanego niczym teatralnego „rzemiosła”. Niektórzy z nas z trudem wychodzili ze swoich ról. W wyśmienitych humorach wróciliśmy do szkoły. Myślę, że była to bardzo wartościowa wycieczka, którą na pewno zapamiętam na długo.

Tekst: Zuzanna Zmysło, klasa 7A Zdjęcia: Katarzyna Krawiec



Paweł Brandys w przeszłości był maklerem, pracował w banku, prowadził własną firmę. Po czterdziestce porzucił wszystko i zdecydował się spełnić swoje marzenie. Zapisał się do szkoły aktorskiej Art. plej. - *Nie żałuję lat spędzonych w biznesie* – powiedział w jednym z wywiadów aktor. *Gdybym został aktorem*

20 lat temu, może bym sobie nie poradził. Teraz podchodzę do tego poważniej. Przed każdym występem mam tremę – czuję, jakbym zaczynał wtedy życie na nowo. Mogę powiedzieć, że w moim przypadku sprawdziło się powiedzenie, że życie zaczyna się po 40. Aktor z finansową przeszłością zaczął traktować reklamę i występy w serialach jako podstawowe źródło dochodu.

Odtwórca roli Ebenezera Scrooge’a oraz profesora Raca w „Chłopcach z placu Broni” obecnie związany jest z **Teatrem Współczesnym w Krakowie**. Ponadto na swoim koncie ma role w serialach telewizyjnych. Można go oglądać w spektaklach dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Doskonale czuje się zarówno w komedii jak i dramacie. Współpracuje również z Teatrem Proscenium oraz Krakowską Sceną Klasyczną wystawiającą swoje spektakle na deskach Teatru Praska 52.

Tekst i zdjęcie: za Agencja Aktorska Skene

Programowanie Vgoogle Zajęcia z goglami VR

Niesamowity świat 3D, wirtualne zabawy, gry oraz potańcówki – oto atrakcje z jakimi mogła się zmierzyć klasa 4B w ostatnim czasie, uczestnicząc w zajęciach na czasie.

Zajęcia VR odbyły się w jeden z ostatnich piątków około południa. Ucieszyło mnie to szczególnie z tego względu, że poczułam nadchodzący weekend. Na początku zapoznaliśmy się z światem VR, czyli rzeczywistości wirtualna (ang. virtual reality, VR). Jest o trójwymiarowy obraz, który został stworzony komputerowo. VR może przedstawiać różne przedmioty, obiekty, a nawet całe zdarzenia. W zależności od pomysłu virtual reality opiera się zarówno na elementach świata takiego jak nasz oraz świata wymyślnego - fikcyjnego.



Najpierw instruktorzy zapoznali nas z ogólnymi zasadami programowania i posługiwania się tym narzędziem. Następnie mieliśmy sporo czasu, żeby sobie pograć. A gry były naprawdę niesamowite! Ja stwierdziłam, że na dobry początek zatańczę sobie z robotem. Nigdy nie miałam okazji. A co! Tyle się teraz mówi o sztucznej inteligencji. Pomyślałam, że żyje się raz. Tańczyło mi się wspaniale! Wpatrzona w monitor komputera w najlepsze podrygiwałam głową. Po kilku minutach radosnego tańca, pomyślałam, że warto spróbować czegoś innego. Krótki namysł! I mam! Wybrałam prawdziwą strzelaninę. Kule latały mi koło uszu, co w rezultacie zaczęło mnie trochę męczyć. Koledzy z klasy stwierdzili jednogłośnie, że to dlatego, że jestem dziewczyną. Muszę jednak przyznać, iż obrazy, grafika były wiarygodne i niesamowite. Moje koleżanki bawiły się świetnie tańcząc, uciekając przed potworami, ratując świat przed zagładą z kosmosu itp. Chłopcy również byli zachwyceni. Nie można ich było odciągnąć od komputerów. Lekcja ta minęła nam bardzo szybko. Uznaliśmy, iż była to najlepsza lekcja w klasie czwartej, jaką dotąd mieliśmy!

Tekst: Marcjanna Sobczyk, klasa 4B

Zdjęcie: Wikipedia

Opowiadanie kryminalne

„Twoje serce będzie tylko dla mnie”

Gdy policjant i jakiś gość zjawili się pod moim mieszkaniem domyśliłam się, o co im chodzi. Plotki się rozchodzą i to bardzo szybko. Nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

- Dzień dobry! Czyżby państwo do mnie, z morderstwem młodej panny? Jak ona się nazywa?

- Dzień dobry! Tak my w tej sprawie. Liliana Smith - odpowiada mi policjant.

- O nie! To nie może być prawda. Chodzi państwu o moją starszą siostrę?

- To pani siostra? - pyta się mnie ten ktoś.

- Tak, ale nie biologiczna, ja jestem adoptowana...

- Och! Zapomniałbym, ja jestem Henry Donel.

- Miło mi, ja jestem Emily Parker. Wracając do sprawy, jak umarła? - starałam się zabrzmieć pewnie, ale na końcu mój głos się załamał.

- Och, no tak! Najpierw została uduszona, później napastnik wyciął jej organ, straszne.

- To straszne! Chętnie państwu pomogę.

Po nieznacznym upływie czasu, wyruszyłam na ulicę zamówić dorożkę do domu mojej siostry. Ścisnął mi się żołądek, gdy zobaczyłam jej dom. Ostatni raz widziałam ją rok temu. Pokłóciłyśmy się o

nasze ścieżki zawodowe. Ja byłam prywatnym detektywem, a ona kelnerką w klubie "Tonight". Ona nie chciała, bym się tym zajmowałam, a ja nie chciałam, by pracowała za tak małe pieniądze i przeszkadzało jej to, że miałam wtedy 18 lat. Ponadto uważała że nie dorosłam do takiej pracy... Ona miała 22 lata i pracowała w tej knajpie. Ironia losu. Choć to był ostatni raz, gdy ją widziałam. Gdybym tylko wiedziała, że stanie się to, co się stało, to bym się z nią pogodziła. Gdy stanęłam pod bramką do jej domu, jakiś policjant się do mnie odezwał:

- Przepraszam. ale tu nie wolno.

- Jakbym była ślepa - syknęłam w jego stronę - jestem prywatnym detektywem i rodziną denatki.

- Ach! Pani Parker?

- Panna nie pani, chyba widać, że nie mam męża.

- Racja, jaki mąż pogodziłby się z pracą, którą panna wykonuje - zaśmiał się.

Miał czelność się zaśmiać! Oj, zobaczy z kim zadarł.

- A pan? Bez żony i po rozwodzie - zaczęłam wyliczać - dzieci panu zabrała, zdradzał ją pan. Bardzo godna postawa policjanta i to jeszcze sierżanta, brawo.

- S... Skąd to panna wie?

- Ja prowadziłam tę sprawę - odpowiadam ze spokojem - mogę wejść?

Tak go zatkąło, że po prostu go wyminęłam. Odetchnęłam i weszłam do jej domu. Panował tam porządek, co nasuwało, że moja siostra знаła ofiarę. I wtedy zauważyłam ją, leżącą na podłodze pozbawioną serca. Mój podejrzany był mężczyzną około lat 25. Wskazywało na to, z jaką łatwością ją udusił i wyciął serce. Był niezrównoważony psychicznie podejrzewam, że stało się one jego trofeum. Wtedy zauważyłam jeden szczegół. Inicjały na liście P.V.M i wiadomość "Kocham cię i twoje serce będzie tylko dla mnie". Nie wiem, kto ma takie inicjały, ale podejrzewam, że morderca. Po obdukcji pojechałam do siebie. Drzwi były otwarte, wyjęłam szablę i skierowałam się do mojego salonu. I zobaczyłam moich rodziców, schowałam broń i zapytałam:

- Po co przyszlście?

- Czemu od razu z szablą na nas córciu? - spytała mnie matka - Chcieliśmy cię przekonać, byś poszła z nami na bal charytatywny.

- Nie! - padła krótka odpowiedź z moich ust.

- Ale dlaczego? - spytał tym razem ojciec.

Moja rodzina była bogata i zapraszano ją na takie uroczystości co najmniej trzy razy w roku.

- Po prostu nie - nie chciałam iść, bo musiałabym się cisnąć w jakiejś kiece. - Nie i koniec.

- No córuś, proszę - moja matka zrobiła te maślane oczy i nie potrafiłam im odmówić.

- Dobrze - już zaczęli się uśmiechać, ale ja miałam haczyk - ale idę jako wasz osobisty ochroniarz.

- Musisz? - spytał tata.

- Tak! Inaczej nie pójdę.

- Och już dobrze - zgodziła się matka - bal jest w sobotę o 17.00 przyjedziesz do nas i razem tam pojedziemy.

Zamieniliśmy jeszcze kilka zdań na temat pogrzebu Lili i wyszli. Nawet nie wyglądali na smutnych. Lili była ich dzieckiem, ale to mnie zawsze kochali bardziej, wychowali mnie i dali mi rodzinę, o której zawsze marzyłam. Za dwa dni mam ten głupi bal. Szkoda tylko, że nie ma Lili! Ona by z nimi poszła, ja bym nie musiała. Czytałam książkę na kanapie i zasnęłam.

Rano już miałam w głowie gotowy plan. Najpierw popytam sąsiadów o moją siostrę. Następnie udam się na komisariat i porozmawiam z kimś, kto prowadzi tę sprawę. Oto cały plan.

Niespodziewanie spotkałam grupę przyjaciół mojej siostry. Spytałam się ich, jaka była. Odpowiadali różnie: dobra, wkurzająca i męcząca. Wtedy odezwał się on.

- Ona była piękną istotą, ale też jak każdy miała swoje wady. Lubiła zabawę, ale też ciszę. Była jak wiatr, nieprzewidywalna. Raz silna, po chwili słaba. Chciała być wiecznie po środku,

ale jej się to nie udawało. Och, jakże będzie mi brakować mej muzy, muzy mego marnego życia!

- Bardzo poetyckie, brawo! - zaczęłam klaskać - czyżby moja siostra była twym światłem pośród mroku?

- Och, chyba mam nową muzę, może nie tak piękną jak Lili, ale jednak. Co do twojego pytania, to owszem. Moje światelko w ciemności, świeciło i świeciło, nie gasnąc. Choć nigdy nie zauważało drugiego światelka. To oto światelko przepadło w toni mroku. I nigdy nie powstało, gdy chciało wyznać, co czuje, było za późno - zapłakał - o czcigodna pani, jak pani na imię?

- Emili, jestem jej siostrą.

- Ach to pani! Ja jestem Mike, dużo o pani słyszałem.

- Jeszcze nie pani, a panna. Cóż takiego poeto słyszałeś o mnie?

- Jest panna prywatnym detektywem, uparta i nieznosna, ale z czystymi intencjami.

Spojrzałam na zegarek i krzyknęłam

- O pardon, muszę się zbierać. Do widzenia.

- Do widzenia.

Na komisariacie niczego się nie dowiedziałam. Bujałam w obłokach.

A zwłaszcza w obłoku o imieniu Mike. Jak siostra go nie pokochała? Miły, zabawny no i jest poetą. Tylko och i ach, co ona widzi w tych wszystkich osiłkach? Wracając do domu, potrafiłam kobietę.

- Och najmocniej przepraszam, już pani pomogę.

- Nic się nie stało drogie dziecko, co panienka robi na ulicy sama o tej godzinie?

- Do domu wracam, ale pani pomogę.

- Dziękuję.

Ta miła staruszka mieszkała kilka przecznic dalej ode mnie, w małym domku. Niebieska fasada, czerwony dach i żółte okiennice. Wyglądał jakby dziecko go pomalowało. Weszliśmy do domu i staruszka zawołała.

- Wnusi, chodź tutaj po tej zakupy!

Wtem moim oczom ukazał się Mike. Ten słodki poeta Mike! Och, bogowie czemu akurat on? Czemu?

- Ja się już będę zbierać, do widzenia pani.

Wybiegłam z stamtąd jak oparzona. Biegłam ile sił w nogach, gdy ktoś mnie złapał za przegub. Myślałam, że wypluję płuć, nie mogłam złapać oddechu.

- Czemu uciekasz moja muzu? - przeszył mnie dreszcz strachu, gdy usłyszałam ten potworny głos. - Ty będziesz kolejna! - wykrzyczał i mnie uśpił.

Obudziłam się w piwnicy, wciąż żyjąc. Psiakrew! Dlaczego chłopak, który mi się podoba okazał się mordercą? W sumie przewidywalne, ale jednak.

- Dzień dobry, wstałaś już?

- Czemu jej to zrobiłeś!?

- Grzecznej! Bo Ci nic nie powiem!

Milczałam. Wolę szybką śmierć.

- W sumie to było tak - odezwał się - poznaliśmy się trzy lata temu, w knajpie. Och, jaka była wtedy piękna. Rozmowa nam się kleiła ale ona chciała PRZYJACIELA, a nie CHŁOPAKA którym chciałem dla niej być. Uznałem, że się we mnie z czasem zakocha. Pisałem wiersze, pieśni, ale nic! ROZUMIESZ NIC! - krzyczał - STARAŁEM SIĘ JAK GŁUPI, A ONA WOLAŁA TYCH SWOICH OSIŁKÓW. JESZCZE MIAŁA CZELNOŚĆ SIĘ MNIE PYTAĆ, KTÓRY LEPSZY!!! Miałem tego po dziurki w nosie. Tego wieczoru wyznałem jej, co czuję a ona mnie wyśmiała. Mnie! Więc się jej pozbyłem. A ty? Okazałaś się być jej godną następczynią. Ale ty pewnie też mnie odrzucisz, co?

„Teraz na pewno wariacie” - pomyślałam. Postanowiłam grać na zwłokę.

- Ale dlaczego? Nie warto znaleźć sobie kogoś, kto cię pokocha?

- Ja tylko chciałem, by coś do mnie poczuła!!

W kieszeni spodni miałam kajdanki, ale moja szablą gdzieś zaginęła. Obrócił się do mnie plecami i coś mamrotał. Sznury, które mnie krępowały, były związane na kokardkę. Ech, nikt w tych czasach nie umie wiązać sznurów. Gdy się obrócił właśnie miałam wstać. Ale wtopa.

- Ej, kochanie co robisz? Uciekasz? Ode mnie nie uciekniesz...

Z walącym sercem wstałam i zaczęłam uciekać. Wyjęłam kajdanki i próbowałam go minąć, ale bez skutku. Wtedy moim oczom ukazała się ta biedna staruszka z...

Czekaj, stop! czy ona ma patelnię w dłoni!? Okej, każdy lubi inną broń. Postanowiłam go zagadać.

- Ja bym cię pokochała! Nie musiał byś mi niczego udowadniać. Byłeś idealnym kandydatem na mojego męża!

- Naprawdę?

I wtedy łup! Został uderzony w głowę. Zakułam go w kajdanki i poszłam razem z panią Simon, na komisariat. Okazało się, że usłyszała naszą piękną wymianę zdań i poszła mnie ratować, podczas składania zeznań, wybudził się król organów.

Zapomniałam zadać najważniejsze pytanie.

- Gdzie schowałeś serce mojej siostry!?

- Jest pod łóżkiem u mnie w domu. Emili kocham cię słyszysz!! Kocham cię, kocham.

Ja już się nim tylko brzydziłam, ale żeby trzymać serce pod łóżkiem ! Odbiorę je z komisariatu jutro rano. Wtedy przypominałam sobie o... Bal! Zapomniałam! Ta jedna myśl uciekła mi z umysłu. Za pięć minut mają być u mnie rodzice! O nie, tragedia! Bo obiecałam im,

że się nie spóźnię i będę dobrze wyglądać. A tu moje ubranie brudne i w krwi tego palanta. Teraz przeniosę się do innego koszmaru... A ma on nazwę: bal charytatywny.

À bientôt!

Tekst: Dorota Olszczyńska, klasa 7B

Czy słusznie powieść Agaty Christie pt. „Morderstwo w Orient Expressie” znalazła się na liście lektur szkolnych. Co na ten temat myślą uczniowie klasy 7A. Zapytaliśmy.

Kuba: Powieść Agaty Christie jest utworem z dynamiczną akcją oraz zaskakującym zakończeniem. Ta lektura porusza trudne tematy jak zbrodnie i zemsta. Mistrzynie kryminałów zaserwowała nam intrygującą historię, która mnoży przed nami niełatwe pytania, dlatego uważam, że słusznie, iż jest lekturą szkolną.

Justyna: Cieszę się, że powieść ta znalazła się na liście lektur, gdyż wyróżnia się na tle innych powieści tego gatunku. Utwór ten daje dużo do myślenia. Podczas jej czytania zadawałam sobie takie pytania jak: czy Poirot dobrze zrobił odpuszczając sprawcom zbrodni, czy człowiek ma prawo do wymierzania sprawiedliwości na własną rękę?

Daria: Książka ta zawiera wiele ciekawych elementów jak na dobrą lekturę przystało np. nagle i zaskakujące zwroty akcji, ciekawą i charyzmatyczną postać głównego bohatera – detektywa Herkulesa Poirota, a także nietypowe miejsce akcji.

Martyna: Książkę tę czyta się jednym tchem. Utwór zachowuje realia epoki, zaś bohaterowie mają ciekawie zarysowane charaktery.

Zuzanna: Myślę, że „Morderstwo...” nie bez powodu stało się lekturą szkolną. Książka pokazuje problem zbrodni i sprawiedliwości oraz pokazuje, jak wyglądało życie na początku XX wieku. Warto, aby młodzi ludzie ją przeczytali, bo daje dużo do myślenia, a przy tym jest naprawdę ciekawa i wciągająca.

Recenzja książki pt. „Morderstwo w Orient Expressie”

Dla Herkulesa Poirota to miała być zwyczajna podróż. Nigdy nie pomyślałby, że przydarzy się taka sposobność, by rozwiązać kolejną zagadkę. W nocy zostaje zabity jeden z pasażerów pociągu. Na jaw wychodzą kolejne zaskakujące fakty. Czy detektyw sprostą wyzwaniu? Czy detektyw sprostą wyzwaniu? Czy sprawiedliwość zostanie wymierzona? Sprawa okazuje się bardzo zagmatwana...

Akcja powieści rozgrywa się w luksusowym pociągu Orient Express. Dochodzi do wielkiej zbrodni- jeden z pasażerów zostaje zamordowany. Pociągiem podróżuje także znany detektyw Herkules Poirot. Słynny detektyw podejmie kolejne wyzwanie. Udowodni, kto jest winny. Przez to, że pociąg ciągle jest w ruchu, Poirot nie może sprawdzić dokumentów podejrzanych ani skontaktować się z policją. Musi działać na własną rękę.

Poirot to bardzo ciekawa, charyzmatyczna postać. Nie jest to typowy książkowy przykład detektywa. Nie bez przyczyny jest on pedantem, który stanowi niekwestionowany atut Belga. W swojej pracy kieruje się przede wszystkim swoimi

szarymi komórkami i przecuciem. Codziennie układa wąsy, ma jajowatą głowę i nosi bardzo eleganckie ubrania. W przesłuchiowaniach podejrzanych wykorzystuje swój śmieszny wygląd, żeby zmylić przesłuchiwane osoby i móc więcej się dowiedzieć.

„Morderstwo w Orient Expressie” to jedna z najlepszych książek **Agathy Christie**. Nie bez powodu jest one nazywana królową kryminałów, gdyż w swojej karierze napisała aż 90 kryminałów! Autorka niezwykle precyzyjnie poprowadziła akcje. Zawiera ona wiele zwrotów akcji i niespodziewane zakończenie. Opowieść ta wciągnęła mnie bez reszty. Z każdą kolejną stroną byłam jeszcze bardziej ciekawa zakończenia a także sama prowadziłam śledztwo razem z detektywem i zgadywałam, kto dokonał zbrodni.

"Morderstwo w Orient Expressie" to klasyka literatury kryminalnej, którą powinien przeczytać każdy miłośnik zagadek detektywistycznych. Intrygująca fabuła, napięcie trzymające do ostatnich stron oraz niezapomniane zakończenie sprawiają, że książka wciąga i nie można się od niej oderwać. To jedna z najlepszych powieści Agathy Christie, która do dziś zachwyca kolejne pokolenia czytelników.

Tekst: Zuzanna Zmysło, Klasa 7A

Z zeszytu czwartoklasisty

Spotkanie Mikołajka z Adasiem Niezgódką w Akademii Pana Kleksa we dwóch odśłonach

„Jak zmiękczyć serce”

Pewnego dnia, jak byłem zupełnie sam w domu, wylałem atrament na dywan. Mama zdenerwowała się na mnie strasznie i powiedziała, że natychmiast wysyła mnie do Akademii Pana Kleksa. Żebym się nauczył być grzeczny, żebym nie rozrabiał, no i ogólnie, żeby zrobili ze mną porządek.

Natychmiast udaliśmy się na ulicę Czekoladową. Wysiadłem z auta i moim oczom ukazał się Pan Kleks. Ten niezwykle człowiek zaprosił mnie do wnętrza budynku. Gdy znalazłem się wewnątrz, zauważyłem tam moich przyjaciół. Podeszedłem do nich i zapytałem:

- Co tu robicie?

Opowiedziałem im o tym, jak rozlałem atrament na dywan w moim domu. Alcest z kolei opowiedział o tym, że poważnie narozrabiał w stołówce szkolnej i pani powiedziała o tym jego mamie. W ten oto sposób trafił do akademii niezwykłego profesora.

- A ty Godfryd? Jak tu trafiłeś?

- Ja trafiłem tutaj przez moje szalone ubrania.

Później wspólnie spotkaliśmy Adasia Niezgódkę i Alojzego Kukuryka. Adaś oprowadził nas po Akademii Pana Kleksa. Mogłem się przekonać, że miejsce to jest naprawdę niezwykle!

Wkrótce nadarzyła się okazja i porozmawiałem z Alojzym. Słyszałem już wcześniej, że źle się zachowuje. Koniec końców zaprzyjaźniliśmy się. I muszę przyznać, że miałem z nim bardzo dobry kontakt. Przez to, że gadaliśmy sobie bardzo często, to on stawał się coraz miłszy. Aż przestał rozrabiać i stał się po prostu grzeczny. Jak to usłyszał Pan Kleks, to przestał się z nerwów zmniejszać i stał się znów pogodny.

Po czasie uświadomiłem sobie, że ja Mikołajek przez to, że odważyłem się nawiązać znajomość z Alojzym i że byłem dla niego miły, to życie w Akademii Pana Kleksa zmieniło się na lepsze... i znowu było dobrze i cudownie!

Tekst: Nikola Kaleta, klasa 4A

„Nasze wady to nasze zalety”

Bawiłem się na pauzie z Alcestem i Gotfrydem w kowbojów.

- Ja będę szeryfem – powiedział Gotfryd.

- Ty!? – zapytał Alcest.

- Tak, właśnie, że ja – wypalił głośno Gotfryd.

- Nie! To ja będę! – powiedziałem.

I pobiliśmy się, a to ja najbardziej wyglądałem przecież na szeryfa. Człowiek chce być szeryfem, a tu, że nie może! No, jak to w końcu kurczę blade!

Pamiętam, że pilnował nas wtedy opiekun Rosół. Chyba przez przypadek rozbiliśmy okno, tak się drocząc między sobą i tłukąc.

- Zostajecie wyrzuceni ze szkoły. Miarka się przebrała – zakomunikował nam Rosół.

Wróciłem do domu cały zapłakany, bo mamie będzie bardzo przykro, że nie zostanę pilotem i nie będę bogaty, tylko będę bezdomny. Mama była w domu i opowiedziałem jej o tym, co wydarzyło się dziś w szkole. Niespodziewanie mama rozplakała się, gdyż pewnie było jej bardzo przykro, że nie zostanę kiedyś pilotem.

- Koniec z tym Mikołaj! Od dzisiaj będziesz się uczył w Akademii Pana Kleksa! – stanowczo zakomunikowała mi mama.

- W jakiej znowu Akademii? – zapytałem.

- Jutro zaczynasz tam naukę. Koniec. Nikt już tobie nie pomoże tylko Pan Kleks.

Zdruzgotany poszedłem do łóżka i zasnąłem szybko.

Gdy się w pewnym momencie się obudziłem, znajdowałem się przed jakimś dziwnym budynkiem. Obok mnie stali Alcest i Gotfryd.

- Ej! Chłopaki, gdzie my jesteśmy? – zapytał Alcest, pakując sobie do buzi kanapkę z dżemem.

- Jesteście w Akademii, czyli tu, gdzie mieliście się znaleźć – przemówił do nas jakiś dziwnie ubrany pan. Miał na sobie surdut z ogromną ilością kieszeni. W oczy rzucała się jego bujna czupryna i kolorowe piegi na policzkach.

- Musicie nam pomóc! Akademia bowiem jest w wielkim niebezpieczeństwie – ciągnął dalej uroczy pan.

- Chwila! Kim pan jest? My zostaliśmy wyrzucenie z naszej szkoły i mieliśmy pójść do Akademii Pana Kleksa, a to miejsce jak akademia nie wygląda – powiedziałem stanowczo.

- Ja o tym opowiem swojemu tacie i on zlikwiduje całą tę akademię, bo on jest strasznie bogaty i może wiele! – przemądrzał się Gotfryd. Jego przechwalanki brzmiały naprawdę głupio.

- I pewnie nie ma tu jedzenia! – dorzucił na dokładkę Alcest.

- Oto akurat nie musicie się martwić moi drodzy. To ja nazywam się Ambroży Kleks i prowadzę tę szkołę. Niedawno zły golarz Filip przemycił do Akademii lalkę. I o nią poszło! Ona jest źródłem moich kłopotów – oświadczył zmartwionym głosem nauczyciel.

- Proszę się nie martwić. My panu pomożemy! – krzyknąłem.

Następnego dnia zobaczyliśmy Alojzego – lalkę, czyli tego niegrzecznego chłopca. Niszczył wszystko, co napotkał na swojej drodze! Gorzej niż Alcest, jak jest głodny!

- On jest naprawdę jest szurnięty! – rzekł Gotfryd.

- Mam pomysł – rzucił szybko Alcest – Skoro Alojzy jest lalką, to z pewnością da się nim jakoś sterować.

- Tylko jak? – głos Gotfryda brzmiał smętnie.

Gdy Alojzy tego wieczora udał się na spoczynek, my podmieniliśmy mu metkę, na której było napisane „Zniszcz akademię” na inną metkę z napisem „bądź dobry”.

Nazajutrz rano spotkaliśmy chłopca, którego dotąd w akademii nie widzieliśmy.

- Hej! – rzucił do nas radośnie na powitanie.

No, a że my jesteśmy dobrze wychowani, to zaspani też powiedzieliśmy, a raczej wymruczeliśmy:

- Hej!

- Kim jesteście? Jak się nazywacie? – zapytał nas nieznajomy.

- To jest Gotfryd, ten gruby to Alcest, a ja jestem Mikołajek! – powiedziałem stanowczo.

- Ja nazywam się Adaś Niezgódka! Czy widzieliście już Alojzego? Niespodziewanie od dzisiejszego poranka stał się jakiś dziwny... po prostu miły, uprzejmy... Nic z tego nie rozumiem...

- Czyli nie jesteśmy już potrzebni – wydusił z siebie Gotfryd.

Wtedy wszystko wokół nas zaczęło nagle znikać. Gdy nagle otworzyłem oczy, leżałem w swoim łóżku. Gdy nazajutrz poszedłem do szkoły, opowiedziałem chłopakom, jaki miałem niesamowity sen. I że we śnie spałem, i byłem w Akademii...

- Ja też miałem taki sen! – powiedział Gotfryd.

- I ja! – zakomunikował Alcest.

- A może to nie był tylko sen? Co chłopaki? – zapytałem ich nieśmiało.

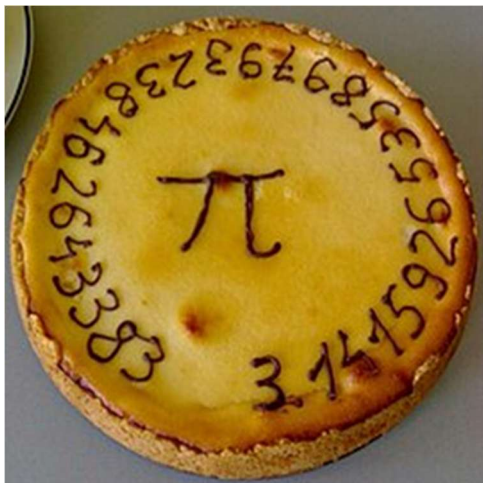
W tej chwili podleciał do nas szpak, przysiadł na parapecie szkolnego okna i zaczął mówić:

- ...demia ...am ...uje!

To chyba znaczyło: „Akademia wam dziękuje”.

Dzień Liczby Pi

To święto obchodzone corocznie, głównie w amerykańskich kręgach akademickich i szkolnych. Datę święta wybrano na dzień 14 marca z powodu skojarzenia z pierwszymi cyframi rozszerzenia dziesiętnego liczby pi, jako że data „14 marca” zapisywana jest w USA jako „3.14”.



Pierwsze obchody tego dnia miały miejsce w 1988 roku w muzeum nauki Exploratorium w San Francisco, z inicjatywy Larry’ego Shawa. W języku angielskim słowa pi oraz pie (ciasto, placek) mają taką samą wymowę, a placki często są okrągłe. Z tego powodu w Dniu Liczby Pi podawanymi daniami są pizza pie (placki pizzy), apple pie i inne podobne ciasta.

Niecykliczny kącik kulinarny

Przepis na prosty i pyszny obiad w 6 krokach

Potrzebujesz: (proporcje składników według własnego uznania!)

- pierś z kurczaka lub indyka
- cukinia
- krojone pomidory w puszcze
- przecier pomidorowy
- zioła prowansalskie
- ryż

Sposób przygotowania:

1. Gotujemy ryż
2. Kurczaka (lub indyka) kroimy w kosteczkę
3. Dodajemy do niego zioła prowansalskie, a następnie smażymy na patelni przez około 5 minut
4. Po upływie czasu dodajemy cukinię, która również powinna być pokrojona w kosteczkę i dalej smażymy
5. Pod koniec smażenia dodajemy pomidory z puszki, oraz przecier pomidorowy
6. Poprzednio ugotowany ryż układamy na talerz, a następnie dokładamy na wierzch przygotowane danie

Smacznego!



Konkurs !!!!!!!!!!!

Ogłaszamy konkurs na napisanie własnego – autorskiego – wstępu do jednej z wybranych lektur [min. 150 słów] lub napisanie jednoaktówki na podstawie opowiadania „Artysta” Sławomira Mrożka, noweli „Latarnik” Henryka Sienkiewicza lub dowolnego opowiadania pochodzącego z serii „Mikołajek.”

Termin nadsyłania prac do 30.05.2025.

Zespół Redakcyjny:

Redaktor naczelny: Daniel Prywer

Redaktorzy: Justyna Szulc, Zuzanna Zmysło, Julia Góralczyk, Kinga Żelazny, Kiliana Pajda, Oliwia Ryczek, Alicja Garncarz, Marcjanna Sobczyk, Kasia Godzik,

Wydawca: Szkoła Podstawowa nr 41
im. Jana Kochanowskiego
w Krakowie
ul. Erazma Jerzmanowskiego 6,
30 – 836 Kraków

Szkolna biblioteka zaprasza wszystkich uczniów i uczennice do korzystania ze swoich zasobów. Oprócz lektur znajdziecie tam wybór bardzo ciekawych książek o tematyce przygodowej, obyczajowej i historycznej.

Biblioteka jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach:

08:00 – 14:00

„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”. (Wisława Szymborska)

